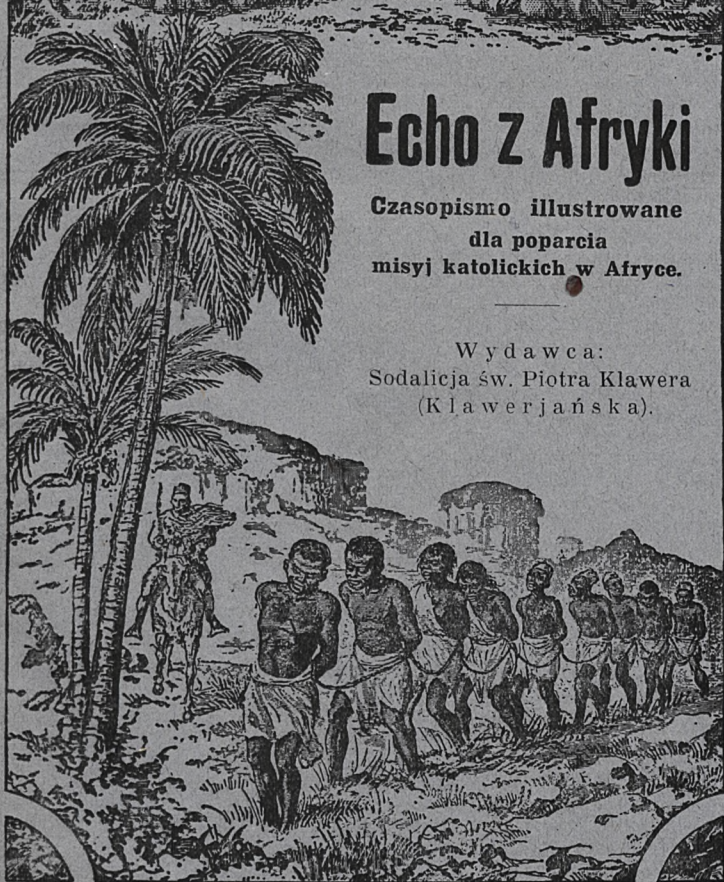




Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane
dla poparcia
misji katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieża Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przysyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczkii Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedynczego numeru 20 gr.

SPIS RZECZY: Dzwon i dzwonnica. — Pracowników mało! Za mało katechistów. — Nowa placówka. — Kłopoty afrykańskiego zakrystjana. — Jakie środki mogą się przyczynić do zapewnienia szczęśliwej wieczności milionom dusz? — Targ w kraju pogańskim. — Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera. — Łaski przypisywane wstawienictwu ś. p. M. T. Ledóchowskiej. — Przeczytajmy wszyscy! — Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Ilustracje: Prowizoryczna dzwonnica. — Targ w Abomey.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków**, ul. św. Marka 25. — **Poznań**, ul. Szymańskiego 6. — **Wilno**, ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa**, ul. Panny Marji 73. — **Kielce**, p. Marja Kasperska, ul. Sniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce**, p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno**, p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko**, Piłsudskiego 7. — **Łódź**, p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalnia 55. — **Lwów**, p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berzowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcaria), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka**, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym**, Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADEŚLANE

w miesiącu grudniu 1928 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: zł. 2.613.99; dol. 12.20; lir. 286.60.

Na Msze św.: zł. 449.65; dol. 49.—; lir. 864.60.

Dla dotkniętych głodem: zł. 57.30.

Dla trędowatych: zł. 43.—; dol. 12.50.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: zł. 1.808.29; dol. 13.—; lir. 75.20.

Dla dzieci murzyńskich: zł. 413.89; dol. 0.50.

Na kształcenie Seminarzystów: zł. 855.30; dol. 22.25.

Dla Katechistów: zł. 688.85; dol. 32.50.

Na „Chleb św. Antoniego“: zł. 939.98; dol. 41.20.

„Liga dzieci dla Afryki“: zł. 132.32.

Na „Związek Mszalny“: zł. 2.589.55; dol. 42.—; lir. 319.40.

Na poszczególne Misje i cele: zł. 4.276.18; dol. 12.75.

Na Misje polskie w Brokenhillu: zł. 265.—; dol. 0.50.



Prowizoryczna dzwonnica.

Dzwon i dzwonnica.

Wikarjat Apostolski Wybrzeża Kości Słoniowej.

List W. O. Vest'a z Lyońskiego Stow. Misyjnego.

W imieniu moich chrześcijan, moich katechumenów i innych parafjan, a między nimi króla krainy Bonua, wreszcie i w mojem własnem przesyłam gorące podziękowanie za nowe dobrodziejstwo, które dołącza się do długiego szeregu poprzednich i świadczy o specjalnem zainteresowaniu, z jakim Sodalicja odnosi się do naszej Misji św. Piotra Klawera w Bonua. O wielkich jej zasługach pamiętać będziemy w obliczu naszego wspólnego Ojca Niebieskiego.

Nadejście dzwonu było dla mnie prawdziwą niespodzianką — niespodzianką niezmiernie miłą. Ojciec Prokurator kazał go w sobotę, w wigilję Zielonych Świąt, przewieźć w szalupie aż do naszej przystani. W następny poniedziałek przeniesiono go aż do rogatki wsi — my zaś wyruszyliśmy z procesją na jego spotkanie, śpiewając w drodze pieśni kościelne. Tak bardzo chciałem sprawić parafjanom niespodziankę, lecz cóż — kiedy murzyn jest ciekawy, a przedewszystkiem bardzo dumny ze swej religii. Wydawając polecenie sprowadzenia skrzyń tylko do

rogatki wsi, miałem zamiar nie otwierać ich wcześniej aż dopiero w chwili, w której miało nastąpić uroczyste wzniesienie dzwonu. Lecz kiedy przybywam na miejsce z młotem, dłutem i obcęgami w ręku, spostrzegam na wozie wśród gałązek palmowych nasz wspaniały dzwon uwieńczony kwiatami. Nie pozostało nic innego jak wdziać komżę, nałożyć stulę i zezwolić na wybuch radości, rozpierający serca czarnych chrześcijan. Na podwórzu budynku misyjnego ustawili oni byli już poprzednio małe rusztowanie w przekonaniu, iż świeżo sprowadzony dzwon natychmiast się zawiesi, aby móc posłyszeć jego dźwięk. Tu jednak spotkało ich małe rozczarowanie. Dzwon nie miał bowiem wewnątrz umocowanego serca, trzeba więc było zadowolić się stukaniem po powierzchni dzwonu, by przekonać się, że „mówi“. Po gorącej modlitwie za dobroczyńców i wszystkich tych, którzy przyczynili się do tego daru — przyspasabiamy obecnie wszystko, aby nam dzwon nasz mógł zabrzmieć niedługo.

Wyznać jednakże muszę, iż właśnie w tej sprawie doszło między mną a moimi czarnymi wiernymi do małego nieporozumienia. W niedzielę wieczorem po różańcu prosiłem ich o ścięcie drzew w stepie, w celu zbudowania z nich trwałego rusztowania. Porozumieli się między sobą; potem rzecznik ich odpowiedział mi odmownie: „Dzwonu tego nie można marnować“ — rzekł — należy go przechować i zawiesić dopiero w dzwonnicy nowego kościoła“. Pocziwczy, gdyby znali okrutną prawdę i wiedzieli o obawach swego duszpasterza nie mówiliby w ten sposób. Kilka już razy robili mi oni o ten nowy kościół niesłuszne zarzuty, które srodze ranią moje serce, pełniejsze niż moja sakiewka. Rzeczywiście — kościół nasz obecny zapada się od czterech lat. Zresztą przetrwał on dziesięć, przewyższył więc o 5 lat trwałość, jaką przeciętnie wykazują budowle w kraju termitów. Wystawienie nowego kościoła z materiału trwałego, według kosztorysu na 30.000 franków obliczone, było zatem rzeczą postanowioną. Dzięki darowiznom, nadesłanym z Europy — wśród których dary Sodalicji zajmują pokaźne miejsce — oraz subskrybcji tubylców posiadamy tę sumę. Jednakże czasy są złe, wszystko podróżowało i aby wykonać nasz plan potrzebaby teraz jeszcze raz tyle. Ks. Biskup ma jeszcze inne, bardziej pilne sprawy do zrealizowania, dla mnie rzecz to zupełnie jasna, lecz moi ludzie mniej to rozumieją. Dalej — jeśli ks. Biskup rozpocznie budowę kościoła (w co chwilowo wątpię, gdyż jest zobowiązany założyć Misję w Adidian, przyszłej stolicy) to jej nie wykończy narazie i zbudowanie dzwon-

nicy, tak gorąco upragnionej, odłoży napewno na później. Będę więc zmuszony użyć mego autorytetu, aby sprowadzić drzewo; podążają się modą krajową, ale w końcu przystosują się.

Ponieważ mówię tu o naszym przyszłym kościele, muszę nadmienić, iż nie istnieje on tylko na kartonie u ks. Biskupa i w trzydziestu banknotach, lecz że niektóre roboty są już rozpoczęte... Kamienie są tutaj wielką rzadkością, lecz wszystkie, które tylko było można znaleźć, przyczyszczyliśmy sobie. Mamy ich nagromadzonych już 30 m³.

Kobiety — i to wszystkie kobiety Bonuy, chrześcijanki, katechumenki i inne poznosiły je w czasie jednego poranku z miejscowości oddalonej stąd o 4 km. Był to miły i wzruszający obraz ten długi łańcuch kobiet, które wychodziły obciążane z za sąsiedniego pagórka. Szły małe dziewczynki, niosąc po jednym małym krzemieniu, kobiety z dziećmi na plecach, dzielne staruszki; spotkałem jedną, która opierała się na kij, lecz radość była we wszystkich sercach. Mijając mnie — niektóre z nich były jeszcze pogankami — mówiły: „Ojciec ochrzci nas wszystkie“, inne znów: „Kościół jego będzie dla wszystkich“. O tak — pragnę tego! Chciałbym także, aby kościół ten wyrósł jak najszybciej ponad ziemię, gdyż doda on nam znaczenia i powagi. Moi najżarliwsi powtarzają wciąż: „Trzeba rozpocząć... gdy nas zobaczą przy robocie, to wszyscy przyjdą, a również i pieniądze wpłyną na zapłacenie długu“.

Mamy jeszcze kamienie, które potłuczono na dwóch sąsiednich lagunach, a każda z nich jest oddalona o 5 km., naczelnik zapewnił mnie jednak, iż przestrzeń ta nie przedstawia żadnych trudności dla kobiet bonueńskich. Dzielne niewiasty! One poznoszą cały kościół na barkach; muszą bowiem również przytransportować jeszcze z przystani cegłę — której dostarczy nam cegielnia ks. Biskupa. Na miejscu znajduje się już 17.000 sztuk, a dostaniemy jeszcze 50 do 60.000. Mężczyźni rezerwują dla siebie inne roboty, których nie brak.

Dziewczęta i kobiety z naszego obwodu są rzeczywiście godne politowania. Cokolwiek mówią na ten temat różni podróżnicy i powierzchowni obserwatorzy, którzy widzą zaledwie kilka szczegółów, — stanowisko tych kobiet w życiu jest bardzo podrzędne, często są wręcz niewolnicami. One same przychodziłyby chętnie do nas, lecz są pod władzą starych mężczyzn i niewiast, zawsze opierających się Ewangelji, którzy chcieliby z niej wyciągnąć możliwie tylko jak największą korzyść. Pozwalają im

uczęszczać do kościoła, lecz rzadko kiedy mogą osiągnąć Chrzest św., nakazujący ślub chrześcijański, którego nie wolno zrywać i którym nie wolno frymarzyć... Pomódlcie się za nie, jeśli łaska...



Pracowników mało!

Prefektura apostolska Kawirondo.

Z listu Mgr'a Brandsma, misjonarza z Mill-Hill, prefekta apostolskiego.

W ostatnim miesiącu odbyłem wizytację krainy Wamia, która stanowi część mojej prefektury. Obawiam się, czy krainie tej nie poświęciłem może za mało starań i czasu, ale poprostu nie mogłem dać rady nasuwającym się trudnościom. W krainie tej 30 do 40 tysięcy mieszkańców mówi językiem tésó, którego większa część naszych Ojców jeszcze nie zna. (Ojciec Coenen właśnie w nim się ćwiczy). Niektórzy z owych krajowców, poszedłszy za pracą do Ugandy, nauczyli się tam modlić i zostali ochrzczeni. Powróciwszy do domu, zaczęli pouczać swych krewnych i przyjaciół. To doszło do naszej wiadomości, opowiadano nam, że ci ochrzczeni trwają w wierze. Podążyłem do nich i zdumiałem i uradowałem się bardzo, ale równocześnie sumienie moje odczuło silny wyrzut. Zwiedziłem trzy miejscowości, w których pobudowali sobie małe kapliczki. W pierwszej wyszło 500 osób na nasze spotkanie, w drugiej zastaliśmy 600, w trzeciej miejscowości jest 1185 katechumenów, między nimi dużo osób w starszym wieku, które błagały, aby im przysłać kapłana, któryby ich nauczył prawdziwej wiary. Sami bez pomocy żadnego misjonarza postawili 13 maleńkich kapliczek, w których się zbierają, uczą się modlitw i katechizmu pod przewodnictwem kilku chrześcijan ochrzczonych w Ugandzie. Starcy najwięcej upominali się o kapłana, bo za słabi, by do nas przychodzić. Czy to nie piękny i nie krzepiący objaw? Czy nie świadczy to, że łaska Boża działa tam i pracuje poprzez naszą nieudolność i niemoc? Chwała Bogu za to, ale co to za memento dla nas, co za odpowiedzialność! Dusze te głosem wielkim wołają i błagają. a ja nie mam kapłana dla nich... może go mieć będą w r. 1930, gdy — jeśli Bóg pozwoli, odbędą się święcenia w Mill-Hill. Tymczasem jednak trzeba przecież jakoś zebrać to żniwo, podtrzymać tego ducha, jakiego w nich wzbudziła łaska Boża.

Ażeby spełnić obowiązki dobrego pasterza wobec tej krainy, zawarłem z ludnością tubylczą taką umowę:

1) W naszej misji w Ngora, oddalonej stąd przeszło 100 mil, gdzie mówią tym samym językiem, wyształcę 5 ludzi żonatych na katechistów i przyślą ich do krainy Wamnia, aby ludność pouczali i zarazem mogli ochrzcić tak starszych jak dzieci w niebezpieczeństwie życia. W ten sposób powoli przygotowują się wszyscy do Chrztu św. 2) Porozumiem się z jednym z profesorów naszego seminarjum w Nyonga, który był w Ngora i zna ich język, że podczas wakacyj na Boże Narodzenie spędzi miesiąc wśród nich i postara się ochrzcić jak największą ilość starszych osób.

Gdy przedstawiłem im te propozycje, pocziwcy nie posiadali się z radości i dziękowali mi z wylaniem. Naczelnik krainy ofiarował mi zaraz teren pod stację misyjną, którą pragnąlbym tu założyć. Dotąd żaden jeszcze z innych misjonarzy nie był w tym kraju dzięki Bogu. (Mgr. Brandsma ma na myśli misje niekatolickie.) Oby błąd nie dotarł tu nigdy!

A nam niechże za łaską Bożą pomocą szlachetni dobrodzieje, abyśmy mogli wyzyskać sposobności korzystne, jakie się nasuwają. Niepodobna jest temu sprostać bez pracowników i bez funduszy.

Tak, i pieniądze są konieczne, bez łaski jednak, którą modlitwą wyprosić trzeba, pozostaną kraje misyjne zawsze nieuodtajnym odłogiem.

Mgr. Eder,

*Prefekt apostolski Wielkiego
Kraju Namaqua.*

Za mało katechistów.

Wikariat apostolski w Kongo — belgijskiem.

W. O. Van Houtte z Kongregacji Niepokalanego Serca N. M.
z Scheut.

Ostatnia moja podróż trwała od 26 kwietnia do 9 lipca. Podczas tej podróży odwiedziłem około czterdzieści katechumenatów. Najpierw minąłem rzekę Lukenie, aby udać się do Ipangów, gdzie mamy niemal 100 chrześcijan wśród 4000 pogan. Chrześcijanie ci nie widzieli już od kilku lat misjonarza, jednakże nie stracili wiary. Paganie, mojem zdaniem, nie dojrżeli jeszcze do przyjęcia — Dobrej Nowiny, — na to potrzeba będzie jeszcze sporo czasu. Czwarty to już raz jak przebywałem wśród tego plemienia, tym razem stwierdziłem jednak, że przychodzą licz-

niej na naukę i słuchają jakby pilniej. Wśród tego ple-
mienia umieściłem dwóch nowych katechistów.

Przeszedłszy poraz drugi Lukenię przybyłem do Bo-
kongów, szczepu liczącego także 4000 ludzi, wśród których
jest około 300 chrześcijan; mamy tam 10 katechumenów.
U nich widać znaczny postęp, zwłaszcza od czasu jak po-
słałem im dwóch katechistów. Powoli nasiąkają nowemi
zasadami. Pole, które długo ugorem leżało, nie wyda plonu
z dziś na jutro. Natomiast poganie w Bokongo to jeszcze
pustynia zupełna; tu i ówdzie dwóch albo trzech chłop-
ców, jedno lub dwoje dziewcząt przychodzą na naukę ka-
techistów.

Wreszcie przeszedłszy Lokoro, osiągnęłam moich dro-
gich Bolendów, jest to prawdziwa oaza po tamtej pustyni.
Nie znaczy to, aby ci chrześcijanie byli bez zarzutu, ale
mają wiarę żywą i są szczęśliwi, że mogą się pokrzepić
słowami misjonarza i przyjęciem Sakramentów św. Chrze-
ścijan tych jest 1360, tworzą oni 350 rodzin katolickich;
najbliżsi mieszkają w odległości 34 godzin drogi, najdalsi
o 50 godzin drogi od Misji w Bokala. Jednakże jak słodko
jest móc zanieść tym oddalonym wiernym pociechy du-
chowe i jaką małą rzeczą zdają się odległości wobec do-
bra, które odnoszą dusze!

Po spełnieniu świętych obowiązków u Bolendów, zaj-
rzałem do Bolongów, szczepu sąsiedniego, gdzie niema
więcej jak trzech chrześcijan. Niedawno posłałem tam pię-
ciu gorliwych katechistów; od czasu mej wizyty w czerwcu,
stwierdziłem tam znaczny postęp. W każdej wiosce na
pierwsze wezwanie do modlitwy wszyscy się schodzą, męż-
czyźni, kobiety, młodzi i starzy. Przeciętnie zbierało się
do dwustu; dowodzi to jak łaska urabia dusze! Moi tra-
garze, dziesięciu chrześcijan z Bokongo byli zachwyceni,
porównując tę gorliwość z obojętnością pogan ich szczepu.

Chciałbym zdobyć dla każdego z pięciu katechume-
natów dobroczyncę, któryby się podjąłłożyć na katechi-
stę, i t. d. Jest tyle dusz do ratowania, a taka zasługa
przyczynić się do ich wiecznego zbawienia!



Nowa placówka.

Wikariat apostolski w Bangweolo.

Wyjątek z listu W. Ojca Heulin'a z OO. Białych.

Oddawna, od bardzo dawna, uczuwa się tu potrzebę
nowej placówki. Nie chodzi tu jednak o placówkę zabor-
czą. Przed nowym podbojem wymaga przezorność, by

wpierw umocnić pozycje zdobyte. Co więcej, liczni chrześcijanie, wprowadzeni przez nas do Kościoła, dopominają się sami usilnie tej nowej stacji misyjnej, która ich utwierdzi w Wierze i pomoże do wytrwałości.

Projektowana nowa stacja ma na celu powiązanie stacyj w Chilondze i Chilubuli, odciążając te dwie Misje od obwodów za bardzo oddalonych od centrum. Odległość między temi dwiema placówkami, które egzystują od 25 lat, wynosi 150 mil angielskich, t. j. około 240 km. Mimo tej ogromnej odległości, w całym kraju, leżącym w pośrodku, jest już od lat regularnie głoszona Ewangelja. By wspomnieć tylko o Chilondze, której przestrzeń równa się w obwodzie dwom większym departamentom francuskim. Trzeba podziwiać śmiałość misjonarzy, którzy nie dbając na odległość, wysunęli swych katechistów aż do krańców tego ogromnego obwodu, nakładając sobie trud pójścia za ich śladami. Są to jednak przykre objazdy. Przepisane na to najwyżej dwa tygodnie nie są wcale za wiele na odwiedzenie tych oddalonych punktów, i jeszcze jest to wizyta zbyt pośpieszna, by mogła być skuteczną! Przybywszy do etapu po czterech, pięciu, czasem sześciu godzinach marszu, misjonarz zgromadzał najpierw czarnych katechumenów, upewniał się egzaminem o ich pilności w katechizmie, objaśniał niektóre najważniejsze prawdy wiary. Następnie zwoływał pogan. Wieczorem, po dopełnieniu ceremonij Chrztu św. kilkorgu dzieciom, które ochrzczono naprędce w obliczu śmierci, a które powróciły do zdrowia, poświęcał jeszcze chociaż tylko trochę czasu kilku rzadkim dorosłym, którzy tą samą drogą weszli na łono Kościoła; poczem pozostawało minimalnie czasu do udzielenia im Sakramentów Pokuty i Ciała i Krwi Pańskiej.

Obecnie jest już inaczej. Niech tylko Ojciec wejdzie do wioski, zjawiają się natychmiast gromady chrześcijan różnego wieku, którzy dopraszają się Sakramentów; pierwszego dnia wysłuchuje już 80 do 100 spowiedzi. Gdy zostanie dwa lub trzy dni w tej samej miejscowości z setkami postulantów i katechumenów, którzy się zgłaszają do egzaminów, znajduje z trudem czas na jedzenie i spanie. Ci czarni chrześcijanie i katechumeni mają dobrą wolę; dają jej dowody przez wysiłki, które niejednak katolik z krajów szczęśliwszych uważałby wprost za bohaterskie. Wielu z nich nie cofa się przed trudem cztero albo pięciodniowego marszu tam i z powrotem, by przyjsć od czasu do czasu do Misji. A jednakże wszystko to nie jest jeszcze dostatecznym sprawdzianem zupełnego i stałego nawrócenia się, nie wystarcza do wpojenia na dobre

tym biednym ludziom, zanurzonym w ośrodku pogańskim, prawdziwego życia chrześcijańskiego. Stwierdzamy to z bólem, widząc jak u wielu z nich odżywają na nowo praktyki pogańskie, które już zupełnie zanikły u chrześcijan, zamieszkających bliżej Misji.

Jak dopiero zapewnić wychowanie chrześcijańskie ochrzczonej młodzieży? Bardzo wiele jest obecnie dzieci w wieku przyjęcia Sakramentów świętych. Jak im udzielać nauki? Nie można liczyć na rodziców, gdyż zmysł wychowania dzieci to rzecz najtrudniejsza do wpojenia czarnym. Powracamy do tego ciągle i na wszelkie sposoby; rodzice słuchają, lecz nie rozumieją. A nasi katechiści? Praca ich nie jest bezowocną, ale niestety nie wystarcza. Zresztą, do wychowania chrześcijańskiego trzeba mieć pewną stałą łączność z kapłanem, trzeba także Sakramentów. Gdy zaś ksiądz nie może przebywać wciąż pośród swych chrześcijan, powinni oni przychodzić na pewien czas do księdza. Ale jakież trudności należy w tym celu pokonać w kraju, pozbawionym zupełnie środków komunikacyjnych! Czarni są wprawdzie nieustraszonymi piechurami; jednakowoż dla dzieci, liczących ośm, dziesięć, dwanaście lat, takie pięcio i sześciodniowe marsze przy dwudziestu do dwudziestu pięciu kilometrach dziennie tam i z powrotem są za wielkim wysiłkiem! Trzeba się było jednak wkońcu na to zdecydować. Co roku więc przychodzą gromady, złożone z 20, 30, 40 a nawet do 150 dzieci, połączyć się kosztem nadzwyczajnych trudów z szczęśliwymi rówieśnikami z bliżej położonych wiosek.

Taką oto jest przeszkoda, która od tyłu lat hamuje postęp; trzeba zakładać nowe stacje. Ale do tego potrzeba personelu i pieniędzy. Przez długi czas zdawała się kwestja finansowa mniej trudną do rozwiązania niż pierwsza. Dzisiaj nareszcie zwiastują nam pomoc w ludziach, zato troska o źródła utrzymania dolega ciężko naszemu Wikariuszowi apostołskiemu. Bez wątpienia, misjonarz przyzwyczajony do poprzestawania na małym, nie traci nigdy nadziei, że dla spraw tak niezbędnych dla wiecznego zbawienia dusz nieśmiertelnych, Opatrzność ześle mu pomoc materialną. Toteż modlimy się i ufamy. Najświętsza Maryja Panna, której nowa placówka będzie poświęconą, nie omieszka przyjść nam z pomocą. Misjonarze będą sobie odmawiali jeszcze więcej, jeżeli to jest możliwe... a miłościdzie chrześcijańskie dokona reszty.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Kłopoty afrykańskiego zakrystjana.

Br. Fr. Pączek T. J.

Wyjątki z listu.

Dwa lata będzie jak przebiłem oko lewe trawą afrykańską. Ta trawa nazywa się „maleńdzie“, wysoka kilka metrów, śpiczasta, ostra. Po przebicciu nie widziałem nic na to oko i wiele wycierpiałem. A prawe oko, już w Europie powiedział mi doktor, że jest słabsze od lewego. Po przebicciu oka modliłem się do Najśw. Serca Pana Jezusa, do błog. Andrzeja Boboli i do św. Teresy od Dzieciątka Jezus — i odzyskałem wzrok. Widzę, ale słabo.

Człowiek już w podeszłym wieku, bo 60 rok będzie skończony b. roku. Jestem już 14 rok w Chingombe. Jestem zakrystjaninem. Ofiara Mszy św. jest nieskończonej wartości, dlatego też i ornamenta należałoby mieć odpowiednie do tejże Mszy św., a tu niema i cóż mam robić? Proszę dla Pana Jezusa, a Pan Jezus godzien jest, żeby Mu to uczynić. Książdz, zwłaszcza gdy ma sumę, poci się od gorąca tak, że humerał i albę trzeba najpierw ususzyć na słońcu, żeby można złożyć i schować.

Do kogóż się mam udać, proszę, jeśli nie do matki litościwej, Sodalicji św. Piotra Klawera, ażeby tej biedzie zaradzić w Chingombe. Przepraszam bardzo za moją śmiałość i za nieudolną pisaninę. Polecam się usilnie łaskawej pamięci jakoteż i świętym modłom przed Panem Bogiem. Ja, biedne stworzenie, także nie zapomnę modlić się za dobrodziejkę naszej Misji.



Jakie środki mogą się przyczynić do zapewnienia szczęśliwej wieczności miljonom dusz?

Nasze modlitwy, przez które wstawiamy się za niemi u Bożego tronu! W tem przekonaniu, opierającem się na katolickiej nauce wiary, pisał świeżo do Sodalicji św. Piotra Klawera W. O. M l a k i c, misjonarz w Detwok w Afryce środkowej: „Proszę, módlcie się za nas i wzywajcie do tego, aby i inni się za nas wiele modlili. Czytałem raz — przypominam sobie — że pogan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nawracała tak samo modlitwa św. Pawła, pustelnika, św. Antoniego w grocie samotnej i innych wiernych sług Bożych na puszcy, jak kazania i nauki świę-

tych Ojców. „Jeśli Pan domu nie buduje, napróżno pracują, którzy go budują“ A Ks. Biskup Herman z Dolnej Wolty w Afryce zachodniej pisał niedawno: „W wielu zakonach karmelitańskich modlą się za nasz Wikariat. W tem leży nasza siła i powód naszych postępów“. Pan Bóg mógłby bez wątpienia ratować dusze bez naszej przyczyny; ponieważ jednak niektórych łask zwykł jest udzielać tylko wtedy, jeśli Go się o nie prosi, dlatego nieraz zbawienie naszych bliźnich zależy niejako od naszych modlitw. Jest to myśl, która zapalała Świętych do nieustannego wstawiania się za współbraci. Pozwólmy i my, aby myśl ta oddziaływała na nas z całą swą przyniatającą i porywającą siłą. A wtedy pociągnie ona nas napewno i znievoli, abyśmy chociaż owe dziewięć dni, jakie poprzedzają uroczystość Opieki św. Józefa, poświęcili gorącej modlitwie błagalnej o zbawienie dusz naszych bliźnich. Do jak najżarliwszego udziału w tej dziewięciodniowej Krucjacie modlitw za Afrykę wzywa wszystkich wiernych Sodalicja św. Piotra Klawera. Krucjata rozpoczyna się 8, a kończy 16 kwietnia. Osobną modlitwę na tę nowennę wysyłamy na życzenie w dowolnej ilości egzemplarzy, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki (adresy na II. stronie okładki).

Przypuśćmy wspólnie szturm do Najśłodszego Serca Pana Jezusa, chodzi o wieczne szczęście naszych bliźnich!

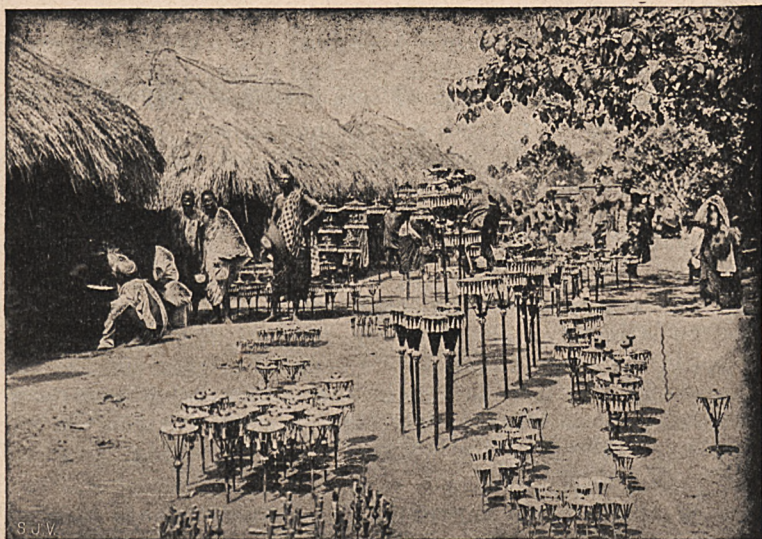
●●●●●●●●●● ODCINEK. ●●●●●●●●●●

Targ w kraju pogańskim.

Przez jedną z Sióstr misyjnych.

Mamy dziś niedzielę, ale ponieważ poganie o święceniu dnia tego ani słuchać nie chcą, odbywa się wielki targ tygodniowy, nadzwyczaj ciekawe widowisko. Plac targowy, to duża wolna przestrzeń w pośrodku krajobrazu, albo też na granicy dwóch krajów, zawsze jednak w pobliżu pawilonu królewskiego. Cały czarny świat kobiecy jest tutaj reprezentowany; niektóre z kobiet miały kilka godzin drogi do przebycia. Każda z wielu setek czarnych przekupek niesie swój towar, jak banany, fasolę, kukurudzę, mleko i masło, słowem wszelkie krajowe produkty, na głowie. Zwierząt domowych i drobiu niema na targu wcale, natomiast widać ozdoby z pereł najrozmaitszego gatunku i ładne wianuszki, zestawione z białych i żółtych guziczków porcelanowych, noszone przez młode dziewczęta we włosach i na ramionach. Także i kupcy indyjscy z Moszi przysyłają na targ swoich przedstawicieli z kostjumami dawnej i naj-

nowszej mody. Nieopisany gwar panuje wśród tego ludzkiego mrowiska. Towary porozrzucane są w najpiękniejszej harmonii, albo lepiej, według naszego języka, w zadziwiającym nieładzie na ziemi, tak że z trudnością można znaleźć przejście pomiędzy niemi. Wydaje się, jakoby się było schwytanym w oka dużej rozpiętej sieci. W bezładnej gmatwaninie zachwala każdy swój towar lub arty-



Targ w Abomey (Dahomey).

kuł zamienny, przytem śmiechy, nawoływania, klótnie, że się w głowie mąci. Kupujący i sprzedający porozumiewają się jeszcze najlepiej przy zamianie towarów: pieniądze są dla naszych czarnych kobiet wciąż jeszcze czemś niezwykłym, ponieważ weszły tutaj w użycie dopiero z przybyciem Europejczyków. Jedna z kobiet daje n. p. za grono bananów pewną ilość mleka i odwrotnie, według tego, co jest właśnie w gospodarstwie domowym najbardziej potrzebne. Za takie nowości, jak garnki gliniane do gotowania lub noszenia wody i t. p. każe sobie czarna zdunka płacić tylko tak zwanymi wimbami, małemi ziarnkami, podobnemi do nasienia rzepy; z wimbów bowiem sporządza się nie tylko piwo krajowe, lecz także najwykwintniejsze potrawy. To też i my za wimbów możemy czynić na targu większe zakupy niż za nasze pieniądze.

Gdy wreszcie każda z kobiet załatwiła się z towarem według swego życzenia, plac targowy opróżnia się nie-

bawem, a na drodze do domu widać wszędzie twarze, promieniające radością i zadowoleniem. Ta ruchliwa czynność powtarza się co trzeci dzień i stanowi główne zatrudnienie gospodyni domu.

Jeżeli targ przypada na dzień powszedni, można tu także spotkać i nasze chrześcijańskie matki, gdyż i one, według prastarego zwyczaju, muszą się starać o pożywienie codzienne. Lecz, dzięki Bogu, tę małą gromadkę mógłby nawet zupełnie obcy odróżnić od owych setek poganek. Tutaj sprawdza się słowo Apostoła: „Po owocach waszych poznać mają, że jesteście dziećmi Boga i że Duch św. jest w was”. Odznaczają się one przedewszystkiem wielką schludnością i porządnem zachowaniem, podczas gdy tamte nie mają ani wyobrażenia ani też zrozumienia dla tej cnoty domowej. Mimowoli powtarzam ze smutkiem słowa św. Andrzeja: „Panie, cóż to znaczy na tyłu?” Ach, gdybyśmy mieli więcej środków, jak szybko by się ta garstka powiększyła!

Dużo młodych dziewcząt, pobierających rokrocznie naukę w naszych eksternatach, nabiera zwolna zrozumienia dla twardego swego losu i pragnie Chrztu św.; jednak zmuszone są, według odwiecznego zwyczaju, pomnażać każdemu posiwiąłemu dziakiemu, który najwięcej za nie zapłaci, liczbę jego żon i niewolnic. Pod takim jarzmem jęczy tu rodzaj niewieści.

W tych dniach schroniła się do nas właśnie tego rodzaju litości godna narzeczona. Ma ona około lat 20 i nazywa się Mkagrige. Stary murzyn o siwych włosach, który kupił dziewczynę od jej pogańskich rodziców, nie pytając o jej uczucia, chciał Mkagrige jeszcze tego samego dnia wprowadzić do swego domu jako nową żonę. Ale narzeczona zniknęła. Poruszył tedy świat cały i piekło. Jak się ta rzecz skończy, nie wiem, lecz jestem pewna, że gdyby Misja nasza była w możności wręczyć oblubieńcowi odszkodowanie, odstąpiłby od dziewczyny, która mogłaby wtedy bez przeszkody zostać chrześcijanką.

Dlatego też proszę Szanownych Czytelników serdecznie o rychłe przesłanie łaskawego datku do drogiej naszej Sodalicji św. Piotra Klawera, aby nie nadszedł zbyt późno, by i temu i niejednemu w ten sposób gnębionemu dziewczęciu można było dopomóc do zostania dzielną chrześcijańską kobietą. Czekaj Was za to w dzień sądu wielka nagroda Boża.



Kronika Sodalicii św. Piotra Klawera.

Wilno: Kółko dramatyczne odegrało w grudniu na cele misyjne: Dnia 2 grudnia, obchodząc uroczystość powstania listopadowego, piękny dramat narodowy w 1 akcie p. t. „Dziś siaty Pawilon“; dnia 16 grudnia: „Tajemnicę“ w 2 aktach i „Cudowny doktor“ jednoaktówka dla młodzieży. W przerwach były śpiewy i deklamacje.



Łaski przypisowane wstawiennictwu ś. p. M. T. Ledóchowskiej.

Za łaski dziękują, składając ofiary na misje: T. L. z Wilna za załatwienie przykłej domowej sprawy — 2.50 zł.; M. R. z Poznania za bardzo dobrą i stałą posadę dla męża — 5 zł.; A. S. na Chleb św. Antoniego dla Afryki 14 zł.

Czytając często w „Echu“ o wysłuchaniu prośb zanoszonych do Boga za pośrednictwem zmarłej M. T. Ledóchowskiej, zwróciłam się i ja do niej w bardzo ważnej sprawie i doznałam pomocy. Pragnąc zapewnić sobie i nadal jej opiekę, przyrzekam co kwartał jałmużnę na drogie jej misje afrykańskie, tak długo, jak tylko zarabiał będę mogła. M. F.

Pewien Kongreganista z Węgier został uwolniony za przyczyną zmarłej hr. Ledóchowskiej od gwałtownych skrupułów. Inny pan, z tej samej Kongregacji, doznał również pomocy w pewnej sprawie, po wezwaniu przyczyny Zmarłej.

W trudnem położeniu materialnem ukochanej osoby odprawiłam nowennę do Matuchny Najśw. za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej. Zaledwie ją skończyłam, już zostałam wysłuchaną w sposób, przewyższający wszelkie oczekiwanie. Pragnę za tę łaskę nie tylko podziękować publicznie, lecz także zachęcić wszystkich do ufności we wstawiennictwo tej tak bardzo umiłowanej Apostołki Chrystusowej. Tem goręcej też ufam w Jej pomoc w potrzebach duchowych i mam mocną nadzieję, że wkrótce będę Jej znowu mogła podziękować. Kazimiera K. zelatorka. Ofiara zł. 5.

Przed mniejwięcej półtora rokiem zachorowawszy, straciłam miejsce, nie mogąc od tego czasu nic znaleźć stosownego. Usłyszawszy o licznych prośbach wysłuchanych za przyczyną M. T. hr. Ledóchowskiej, zaczęłam z ufnością modlić się o jej wstawiennictwo — i po dwóch tygodniach już otrzymałam posadę. W załączeniu drobna ofiara na Misje. Dziecko Marji.

Przesyłam drobną ofiarę na uczczenie zmarłej hr. Ledóchowskiej, dziękując za pomoc w pewnej sprawie rodzinnej. N. N.

S. Jolanta Gogolówna, przełożona pisze z Nowego Sącza, że po modlitwie i Komunii św. ku czci ś. p. Marji Teresy, uprosiły sobie Siostry deszcz tak bardzo potrzebny w czasie majowej posuchy u. r., a potem znów po ukończeniu sadzenia piękną pogodę.

Dziękuje św. Antoniemu i ś. p. M. T. Ledóchowskiej za otrzymane łaski i zdanie dobrze egzaminów — Rodzina Pisarzowskich. (Ofiara na Misje 5 zł.)

Spełniając przyrzeczenie składa serdeczne podziękowanie za uzdrowienie syna z ciężkiej choroby, Najśłodszemu Sercu

Jezusowemu za przyczyną ś. p. M. T. Ledóchowskiej — Anna Samołyk, ul. Podpromie, Rzeszów. (Ofiara na Misje 5 zł.)

U w a g a R e d a k c j i: Oświadczamy jednak, że poddając się zupełnie dekretem Urbana VIII, tak do całości jak i szczegółów wyżej podanych nie przywiązujemy żadnej innej wagi jak tę, na którą zasługują wiarogodne świadectwa ludzkie. Określenia „czcigodna“, „błogosławiona“ i „święta“ w odniesieniu do Zmarłej, o której cnotach Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, nie mają w żadnej mierze uprzedzać sądu Stolicy apostolskiej.



Przeczytajmy wszyscy!

Co? Zamieszczone na okładce „Wskazówki dla Przyjaciół Misyj“. Przeczytajmy je uważnie, dokładnie i zastosujmy się do nich. Podają one nowy przydział prenumeratorów i dobroczyńców do poszczególnych Filij, opierający się na obecnym geograficznym podziale Polski na województwa — w miejsce dawnego, ostatni raz publikowanego w Echu lipcowym 1928 r., gdzie jeszcze zachowany był podział według ziem. W życiu nie stoi w miejscu, lecz albo idzie naprzód, albo się cofa, jest w ruchu. Więc i nam trzymać się tego, co już nie ma racji bytu a nawet przypomina smutne czasy niewoli nie zależy, choćbyśmy i z początku (przyzwyczajenie staje się u wielu drugą naturą) mieli odczuwać pewną niewygodę. Jeżeli jednak od razu zaczniemy ściśle przestrzegać te nowe wskazówki, mające na celu li-tylko nasze własne dobro, t. j. będziemy zwracać się z danego województwa z a w s z e i t y l k o do Filii temu województwu wyznaczonej, a nie do innej, spostrzeżemy wnet korzyści tego nowego podziału oraz tego, że go pilnie zachowujemy. Wzmóże się sprawność obsługi, ustaną zdarzające się tu i tam, mimo wszelkiej dobrej woli nieporozumienia, niesłuszne nawołania i t. p. Przytem ulżymy też bardzo tą uległością pracownikom misyjnym w żmudnej pracy biurowej. A więc przeczytajmy wszyscy i — wszyscy obserwujmy!



Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

„Armja, choćby najsprawniejsza, nie jest w stanie spełnić swowego zadania na wojnie, jeśli nie ma dobrze zorganizowanego oddziału prowiantowego. Otóż Sodalicja św. Piotra Klawera jest właśnie takim oddziałem aprowizacyjnym dla regularnego wojska misjonarskiego w Afryce, które stara się tamtejsze ludy pogańskie zdobyć dla cywilizacji chrześcijańskiej, dla nieba“. Tak pisał ongiś Ks. Arcybiskup Bilczewski do Założycielki Sodalicii

Marji Teresy Ledóchowskiej, zapewniając ją, iż się modli, żeby także w naszej Polsce znalazła liczne dusze dzielne, któreby w jej Zgromadzeniu chciały całopaleniem poświęcić się na misjonarki-pomocnice dla Afryki.

Czytelniczko młoda, nie chciałabyś wstąpić do tego oddziału aprowizacyjnego w wojsku Chrystusa Pana, nie pragnęłabyś zaciągnąć się pod sztandar Krzyża? Potrzeba polskich dzielnych dusz, dusz, umiejących zaprzecić się siebie, dusz umiejących kochać sprawy Boże. Jeśli czujesz w sobie głos łaski, nie ociągaj się, lecz dziś jeszcze postaraj się o książeczkę

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“.

(Cena 50 gr.) przeczytaj ją uważnie i zobacz, czy czasem nie tą drogą właśnie masz przejść przez życie, uświęcić siebie, uratować dla nieba dużo dusz bliźnich, i chwały przysporzyć Bogu.



Popierajmy „Związek prasy afrykańskiej!“

Ma on na celu dostarczanie Misjonarzom niezbędnych książek w językach afrykańskich, jak katechizmów, historyj św., Ewangelij św. i t. p. Do Sodalicji św. Piotra Klawera napływają ze wszystkich stron od Misjonarzy afrykańskich gorące i natarczywe prośby o druk powyższych książek w językach tubylców. Dostarczajmy Sodalicji środków, aby mogła uczynić zadość tym tak zresztą dobrze zrozumiałym prośbom, drukując w swoich własnych drukarniach dzieła, których tłumaczenie na języki tubylcze tyle trudu kosztowało Misjonarzy. Jak wielką rolę odgrywają te książki w pracy misyjnej, każdy łatwo pojmie, zważywszy zwłaszcza wysiłki, jakie czynią protestanci i mahometanie, by murzyńskie ludy, gotowe już do porzucenia pogaństwa, zyskać dla swej błędnej nauki.

Złożmy nasz grosz na tę świętą sprawę, lub co więcej, przystąpmy do „Związku prasy afrykańskiej“ bądźto jako Założyciele, składając na ten cel (jednorazowo albo w ratach) Złp. 5.000; bądź jako członkowie dożywotni z jednorazową wkładką Złp. 200; bądź jako uczestnicy, wnosząc roczną wkładkę Złp. 20; lub wreszcie jako członkowie zwyczajni, z roczną wkładką Złp. 5. Pan Bóg, dla którego

sprawy grosz ten z serca złożymy, wynagrodzi nam stokrotnie.

Adresy, pod którymi można przysyłać ofiary oraz zapisać się na członków „Związku prasy afrykańskiej“, są podane na drugiej stronie okładki.

**Ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady
dnia 26 kwietnia**

odbędzie się staraniem Filij i biur Sodalicii św. Piotra Klawera coroczne nabożeństwo, na które zapraszamy serdecznie naszych Prenumeratorów oraz wszystkich Przyjaciół Misyj.

Litanje i obrazki Matki Boskiej Dobrej Rady nabyć można w Sodalicii św. Piotra Klawera. Adresy na 2 stronie okładki.

Odpust zupełny,

którego mogą dostąpić członkowie i zelatorzy Sodalicii Klawerjańskiej:

dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta de S. Filadelfo, O. F. M., zwanego „Murzynem“;

dnia 26 kwietnia w uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady;

dnia 29 kwietnia w dzień św. Piotra, O. S. D., męczennika, a zarazem w rocznicę założenia Sodalicii św. Piotra Klawera;

dnia 1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba, Apostołów.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Zwracamy uwagę młodych Przyjaciół Misyj, oraz wszystkich tych, co się zajmują kształceniem młodzieży, na wyszłe niedawno z druku trzy pierwsze tomiki „Biblioteki Młodzieży Misyjnej“:

Przysięga Wodza Huronów,
Światłość nieśmy,
Księżę z Kiu-Siu.

Do nabycia w Warszawie, ul. Lipowa 14.

Przedruk artykułów dozwolony wyłącznie z wymienieniem źródła.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicii św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.

Na prasę afrykańską: zł. 358 90; dol. 4.—.
Na Sodalicję św. Piotra Klawera: zł. 38.80.
Na „Grosz Marji Teresy“: zł. 1.—; dol. 1.—.
Na kielich do Mszy św.: dol. 1.55.
Dla W. O. Müllera: dol. 5.—.
Na stolik do Mszy św.: dol. 1.—.
Na szkaplerze i medaliki: 0.50.
Na płótno na obrusy ołtarzowe: lir. 281.90.
Ofiara dzięczyn. ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus: dol. 1.
P. Donkowa zebrała na kościoły zł. 15.80; Marja Śpiewak
złożyła na Misje zł. 2.

Z Wilna.

P. Wanda Kowalewska na Misje 6 zł.; Szkoła powszechna 37, 22, 1, w Wilnie zebrała na Ligę dzieci 44 zł.; Kuleszanka, zbieraczka Ligi dzieci, zebrała 10 zł.; W. Ks. Ledziński z Smołwy, ziemi wileńskiej, na Misje 80 zł.; Wiktorja Godaniec na Misje 5 zł.; z płatków św. Tereni ofiarowano na Misje bezimiennie 30 zł. 20 gr.; Anna Tamulewicz na murzynków 5 zł.; członkowie Kółka Dramatycznego przy Sodalicji w dniu imienin p. M. Konstantynowiczowej zamiast podarku, złożyli na chrzest murzynki 22 zł.; p. Marja Morawska na Misje 10 zł.; p. Wincenty Binkiewicz, zelator, ofiarował dla księdza-murzyzna, którego Wilno kształci, krzyż srebrny.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

† Knaflowska Walentyna, prenumeratorka.
Polecamy również gorąco modlitwom Czytelników „Echa“ duszę ś. p. O. Władysława Marszałkiewicza, Zmarłychwstańca, zmarłego w Rzymie — szczerego przyjaciela Misyj.

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.

O Najśłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwsiymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkimi kochającymi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę prosimy o przebaczenie za zatwardziałość ich serc, tudzież opłakujemy wszystkie grzechy, któremi te ludy i ich przodkowie, poczynawszy od nieszczęśliwego Chama, aż do dnia dzisiejszego, obrazili Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i Jej oblu-bienca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła św.

O zmiłuj się, dobry Jezu, nad biednymi afrykańskimi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny).

Za pozwoleniem władzy kościelnej.

Wskazówki dla Przyjaciół Misyj.

Prosimy gorąco wszystkich naszych Czytelników, którzy chcą regularnie odbierać „Echo z Afryki” i pokwitowania za ofiary, aby przy przesyłce ofiar, wkładek i prenumerat, zechcieli się trzymać następujących wskazówek:

I. Przy przesyłce prenumeraty należy zawsze zaznaczyć, czy to za „Echo z Afryki”, czy za „Murzynka” i czy to prenumerata nowa, czy odnowienie dawnej. W obu wypadkach prosimy podać dokładne imię i nazwisko oraz adres prenumeratora.

Prenumeratorzy z województw: warszawskiego, lubelskiego, białostockiego, łódzkiego i wołyńskiego kierują swe przesyłki do Filii Sodalicii św. Piotra Klawera w Warszawie, Wrecka 10, m. 5; numer konta P. K. O. 1.188.

Prenumeratorzy z województw: krakowskiego, kieleckiego, śląskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, jak również zagranicy, skierowują swe przesyłki do Filii Sodalicii św. Piotra Klawera w Krakowie, ul. św. Marka 25; numer konta P. K. O. 142.248.

Prenumeratorzy z województw: poznańskiego i pomorskiego skierowują swe przesyłki do Filii Sodalicii św. Piotra Klawera w Poznaniu, ul. R. Szymańskiego 6; numer konta P. K. O. 200.015.

Prenumeratorzy z województw: wileńskiego, nowogrodzkiego i poleskiego niechaj się zwracają łaskawie do Filii Sodalicii św. Piotra Klawera w Wilnie, Zamkowa 19; numer konta P. K. O. 80.954.

II. Przy przesyłce prenumerat za inne osoby należy zawsze zaznaczyć, czy to prenumeraty nowe, czy odnowienia dawnych i koniecznie dołączyć dokładny adres każdego poszczególnego prenumeratora, zdarza się bowiem nieraz kilku prenumeratorów w jednym i tem samym mieście o tem samym imieniu i nazwisku.

III. Przy ewentualnej zmianie adresu lub nazwiska prosimy podać zawsze, poza nowym adresem, adres dawny. Na pokrycie kosztów zmiany adresu należy przesłać kwotę 50 gr.

IV. Przy przesyłkach przedmiotów pożytecznych misjom prosimy dołączyć do paczki swej dokładny adres nadawcy dla umożliwienia pokwitowania odbioru.

I tutaj najlepiej zawsze skierowywać przesyłki do najbliższej z czterech Filii Sodalicii św. Piotra Klawera.

V. Poza wyraźnem życzeniem wysyłającego, oraz dołączeniem przez niego na tenże cel znaczka pocztowego, nie kwitujemy odbioru drobnych pojedynczych kwot, regulujących prenumeratę czasopism i należytość za kalendarze. Zapewniamy jednakże wszystkich Szanownych Prenumeratorów, że każdy ich datek zostaje jak najskrupulatniej zaksięgowany i że za wszystkich zanosimy wdzięczne modlitwy do Boga, szczególnie zaś za tych, którzy, pamiętając wiernie o wspieraniu biednych misyj afrykańskich za pośrednictwem Sodalicii św. Piotra Klawera, odnawiają **co roku punktualnie** prenumeratę za czasopisma i współpracują w ten sposób nad rzeczą z rzeczy Boskich najbardziej Boską, jaką jest apostołstwo.

Kto wspiera apostoła, weźmie zapłatę apostoła!